

Ręczne sterowanie

Jak burmistrz Bąk „naprawiał” gminną oświatę

Burmistrz Tomasz Bąk, walczący o reelekcję w wywiadzie, jaki udzielił pani Anecie Flisowskiej, właścicielce „niezależnej” lokalnej telewizji, wrócił do sprawdzonej metody. Choć rządzi już gminną oświatą od czterech lat, po raz kolejny wraca do przeszłości i na temat gminnej oświaty, którą zastał w 2010 r. Wypowiedział się krótko ale jednoznacznie: „Największy bałagan był w oświacie, ręcznie sterowanej i zarządzanej strachem”. Krytyka poprzedników, choćby tych sprzed lat, za ich rzekome zaniedbania oraz nowe obietnice i wizje gminnej oświaty są sprawdzoną metodą w walce o elektorat wyborczy. Nie po raz pierwszy zainteresowanie oświatą staje się szczególnie widoczne w okresie kampanii wyborczej. Kandydaci do rozmaitych funkcji samorządowych czy politycznych dla zdobycia poparcia wśród wyborców stają się nagle tymi, którzy zauważają problemy z jakimi boryka się oświata. Dobrze dać sygnał rodzicom i nauczycielom – dzieci wszak nie głosują - że kandydat z taką troską pochyla się nad szkolnictwem. Problemy polskiej oświaty nie dotyczą bowiem tylko samych rodziców i ich dzieci, ale także dużej grupy zawodowej pracowników oświaty, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, którzy także są wyborcami.

Na temat „naprawy” oświaty przez burmistrza Bąka można by napisać kilka artykułów. Przykładów niekompetencji obecnych władz zarówno w aspekcie organizacyjnym, jak i prawnym można przytoczyć jeszcze więcej.

Wszak to nie kto inny, jak Tomasz Bąk, urzędujący od czterech lat burmistrz w swoim zarządzeniu w sprawie organizacji placówek oświatowych prowadzonych przez Gminę Kęty autorytarnie wkroczył w kompetencje dyrektorów gminnych przedszkoli i szkół. To on w obszarze czynności z zakresu prawa pracy, a zwłaszcza zatrudniania i zwalniania nauczycieli, naruszył uprawnienia dyrektorów gminnych przedszkoli i szkół.

Organ nadzoru w osobie Wojewody Małopolskiego podkreślił, że burmistrz nie może wkraczać w stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownikiem danej jednostki.

Tym samym powyższe zarządzenie stanowiło niedopuszczalne ograniczenie swobody dyrektorów w określaniu polityki kadrowej w kierowanych przez nich placówkach.

Wojewoda Małopolski zwrócił ponadto uwagę na bardzo istotny aspekt. Burmistrz Tomasz Bąk zapisami swojego zarządzenia naruszył konstytucyjną zasadę zakazu dyskryminacji pracowników, którą należy wynieść wprost z Ustawy Zasadniczej: „Wszyscy są wobec prawa równi”, „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny” - Konstytucja RP.

To nie kto inny jak burmistrz Tomasz Bąk pokusił się do własnej, niezgodnej z obowiązującym prawem regulacji dotyczącej ilości uczniów w oddziałach klasy sportowej, pomimo, iż prawodawca takową definicję wprowadził.

To nie kto inny jak burmistrz Tomasz Bąk zalecił dyrektorom przedszkoli/szkół, aby decyzję o odwołaniu się do wojewódzkiego ośrodka medycyny pracy uzgodnić z organem prowadzącym

tn. urzędnikiem. Tak wygląda kolejny przykład ingerencji burmistrza w kompetencje zarezerwowane dla dyrektora zatrudniającego nauczyciela.

Według Wojewody Małopolskiego takie działania burmistrza Bąka jako organu władzy publicznej naruszyły zasadę określoną w art. 7 Konstytucji RP, zgodnie z którą organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa, a przez to także zasadę państwa prawnego określoną w art. 2 Konstytucji RP.

Za czasów kadencji burmistrza Bąka przedszkola i szkoły w gminie Kęty stały się własnością wąskiej grupy urzędników i polityków. To oni, a nie najbardziej zainteresowani decydują, czego potrzebuje umysł każdego ucznia, co ma robić nauczyciel, jakich zakupów może dokonać dyrektor, jaką dyscyplinę sportu można w szkole uprawiać, a jaką nie, jakie zajęcia dodatkowe mogą być realizowane, a jakie zlikwidowane, kto ma być przyjęty do pracy na stanowisko nauczyciela, a kto ma się z nią pożegnać, kto może skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia, a kto nie, etc.

Wierzę i mam głęboką nadzieję, że obecna władza przeminie, a takie zarządzanie oświatą w Kętach nigdy już nie powróci. Powróci za to do szkół przynależna im i ich dyrekcjom autonomia, aby dyrektorzy nie musieli każdej swej decyzji, nawet najbanalniejszej konsultować i zatwierdzać ją u urzędnika, jak u nadzorcy.

Rafał Ficoń